Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 stycznia 1946 r. w Warszawie, p.o. sędzia śledczy .... rejonu Sądu Okr. w W-wie, osoba sędz. Stefan Krzywoski, delegowany do Komisji Głównej Badania Zbrodni Niemieckich Oddział Warszawa-Miasto, przesłuchał niżej wymienioną osobę w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o obowiązku mówienia prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Czesława Sołotko, I voto Mróczko.
wiek: lat 38
miejsce zamieszkania: ul. Brzeska 16 m. 14
zajęcie: pracownica w Dyrekcji Kolejowej w W-wie
wyznanie: rzymsko-kat.
karalność: niekarana.

Powstanie warszawskie zastało mnie i mego pierwszego męża Stanisława Mróczko w domu brata mego męża przy ulicy Wrzesińskiej 5. Około godz. 17-ej Niemcy z placówki stojącej na torze kolejowym otworzyli gwałtowny ogień, przyczem jeden z pocisków (kula karabinowa) wpadł przez okno do naszego mieszkania, wobec czego opuściliśmy mieszkanie udając się do piwnicy tegoż domu przy ul. Wrzesińskiej 5. W piwnicy tej zgromadziło się sporo ludzi. Oprócz kobiet i dzieci, które były w przeważającej większości, w piwnicy znalazło się 10 mężczyzn, a w tej liczbie prócz mego męża mnie nieznany Jerzy Wiśniewski i jego ojciec, którego imienia nie znam. Stary Wiśniewski był i jest właścicielem domu przy ul. Wrzesińskiej 5. W piwnicy przebywaliśmy około godzinę czasu, poczem rozległ się tupot nóg i pojawił się żołnierz niemiecki (z trupimi główkami na czapkach), który krzycząc głośno „raus" i grożąc „rozpylaczem" kazali nam opuścić piwnicę. Po wyprowadzeniu nas na ulicę, Niemcy rozdzielili nas od mężczyzn każąc im ustawić się pod ścianą sąsiedniego z naszym domu, znajdującego się przy ul. Ratuszowej, poczem wpędzili nas do podwórza tego domu, i w tym czasie gdy byliśmy w podwórzu usłyszeliśmy serię strzałów z broni maszynowej. Było to bezpośrednio po wpędzeniu nas na podwórze. Usłyszawszy

Ipn gk 182/85

strzały, [illegible] więc i w tej chwili zobaczyliśmy
biegnącego na teren podwórka starego Wiśniewskiego,
który krzyknął się zgłaszam do góry i krzyczał: „już nie
żyją”. Na moje pytanie odpowiedział, że mój mąż został za-
raz przed chwilą zastrzelony tak samo jak brat mój Jerzy
i cała [illegible]. Mówił że widział to na własne oczy.
Wiśniewski mówił mi, że ocalał przez to, że oficer niemiecki
oddzielił go od reszty mężczyzn. Ja myślę, że stało się to
dlatego, że Wiśniewski ubrany był w mundur kolejarzy,
a poza tym robił wrażenie, że jest stary, mimo, że
[illegible] jeszcze [illegible] na oko ponad 50 lat. -

Egzekucja odbyła się pod murem tego samego
domu przy ul. Ziemowita, do podwórka którego my
pobiegły wraz z dziećmi zostałyśmy wypchnięte. Nas
nie wyprowadzono już więcej na ulicę Ziemowita,
lecz podwórkiem i przez parkany przeprowadzono nas
z powrotem do pierwszego domu przy ul. [illegible] 5.
W domu zostałyśmy po egzekucji, a mianowicie w dn. 2.IX.
zwłoki mego męża odszukałam o godz. 6 rano zabrałam
z ulicy i zakopałam naprędce na polu w kartoflach
w pobliżu naszego domu. Do 5 go stycznia, gdy się wyco-
fali Niemcy, zbiłam trumnę i zwłoki mego męża
pochowałam w tym samym miejscu. Na wiosnę
1945 r. zwłoki męża mego przeniosłam i na cmenta-
rzu pochowałam na cmentarzu Bródnowskim. Przy
zwłokach mego męża widziałam leżące przy ul. Ziemowita
zwłoki i zwłoki tylko innych mężczyzn razem z nim
rozstrzelanych. Niemcy nie zabrali zwłok, lecz
uczyniły to wszystkie rodziny wzgl. miejscowi gospoda-
rze. Oni wszyscy początkowo pochowani zostali na
polu obok mego męża, ~~teraz~~ a później zwłoki przez rodziny
ich zostały przewiezione na cmentarz. Zakreślono: „teraz”
i „lecz”. - Odczytano: Mieko

Podpisała:
[signature]

strona: 0011